

PRZESTAĆ GRAĆ

ZOFIA FRĄCKIEWICZ

ZAMIAR miałam może trochę niecny. Po prostu myślałam sobie: pojadę tam, wejść nieproszona, popatrzę i już będę wiedziała. Wszak zawsze lepiej poznać coś z autopsji, a nie tylko z ustnego przekazu. Powiedziano mi jednak, żebym nie próbowała, bo i tak do stodoły się nie dostanę. Strzeże jej bowiem stróż oraz zły pies. Tym bardziej więc wzrosła moja ciekawość... Co się tam dzieje? Dlaczego to wszystko okrywa gęsta powłoka tajemniczości? Do czego zmierza aktualnie Teatr Laboratorium, a właściwie już tylko Instytut-Laboratorium? Nowych premier nie wystawia, jest coraz bardziej hermetyczny, no i jest bardziej znany w świecie niż we Wrocławiu.

Z bagażem tych wątpliwości przyszłam więc na spotkanie z członkami kierownictwa Laboratorium, Ludwikiem Flaszenem i Jędrzejem Sellem (Jerzy Grotowski był niestety nieobecny). To, co z rozmowy zdołałam zrozumieć, zanotowałam, postaram się teraz przekazać tym wszystkim Czytelnikom, którzy podobnie jak ja chcieliby zadać Laboratorium szereg pytań.



Jerzy Grotowski.

Fot. Erazm Ciołek

Przed piętnastu laty Teatr-Laboratorium powstał w Opolu, a potem przeniósł się do Wrocławia i tu już w pełni przekształcił się i rozwinął jako instytut badawczy. W jego statucie mówi się zresztą, iż „w miarę potrzeb badawczych instytut przygotowuje spektakle dla grona specjalistów oraz otwartego audytorium”. To audytorium ograniczała właściwie od początku specyfika teatru bardzo kameralnego, spektakli dziejących się wśród widzów, a nie naprzeciw nich. Przedstawienia, w myśl założenia ich twórców, były więc modelami roboczymi, na których sprawdzano pewną fazę badań. Do pewnego czasu przedmiotem zainteresowań zespołu Laboratorium były problemy inscenizacyjne, potem aktorskie. Teraz wkroczył instytut w fazę już właściwie parateatralną. Podjął badania w zakresie więzi społecznej, kontaktów międzyludzkich, zatem zagadnień z pogranicza socjologii, psychologii; dąży ku czemuś, co z natury rzeczy nie jest już widowiskiem w sensie pokazu, ale spotkaniem, w którym każdy z obecnych uczestniczy czynnie. W związku z tym sama forma spektaklu jest już niepotrzebna, choć w zakresie programu badawczego wchodzi pewne aspekty gry aktorskiej pojmowanej jako forma międzyludzkiego obcowania.

Obecnie instytut Grotowskiego zajmuje się kompleksowo zakrojonymi badaniami nad czymś, co można by nazwać faktem parateatralnym. Jakże są możliwości człowieka w działaniu? Co jest w człowieku twórcze w obliczu żywej obecności innych ludzi? Jak wyjść poza rutynę codziennych zachowań i zawodowości? W jakich warunkach taka pełnia międzyludzka staje się możliwa? Jak sprawić, by obcowanie i kontakt między ludźmi miały charakter całkowity? Czy możliwa jest inna, niż znana dotąd, forma sztuki — poza podziałem na patrzącego i działającego, na człowieka i jego wytwór? Oto niektóre z zagadnień, znajdujących się w programie badań parateatralnych instytutu.

Poczynania te, pomyślane dość rozległe, spowodowały konieczność utworzenia w ramach instytutu kilku odrębnych działów, jakby laboratoriów. Każde z nich, służąc celowi nadrzędnemu, ma jednak swój własny profil i specyficzny sposób działania. W większości wypadków polega to na stażach, których uczestnikami są członkowie zespołu oraz ludzie z zewnątrz. Działła więc obecnie szereg takich grup roboczych. Istnieje np. komórka terapii zawodu aktorskiego. Jej poczynania zbliżone są w pewnym sensie do „zabiegów” leczniczych. Jeśli któryś aktor „cierpi” na pewne zahamowania zawodowe, odczuwa rodzaj blokady, popada w szablon gry, może zgłosić się na kurację właśnie do wrocławskiego instytutu. Istnieje dział, gdzie prowadzi się staże, które wychodząc od aktorstwa zmierzają ku odkryciu w uczestnikach ich własnych źródeł twórczych, ludzkiej pokusy tworzenia w zgodzie z własną naturą każdego. Tego typu zajęcia, odmienne od stosowanych w szkołach aktorskich, są jakby trój-

członowe: rozpoczynane zadaniami aktorskimi, odchodzące od gry i w końcu — już inaczej — mogące jej służyć. Inny rodzaj poczynania Laboratorium sprowadza się do spotkań teoretycznych. Wszystko odbywa się tu na zasadzie głośnego myślenia na tematy z pogranicza sztuki i życia, z akcentem na słowny aspekt kontaktów międzyludzkich. Oczywiście w takim spotkaniu uczestniczą przeważnie ludzie o zainteresowaniach twórczych. To, co się mówi, powinno znajdować pokrycie we własnych doświadczeniach. Jeśli rozważa się pewne kwestie teoretyczne, to w końcu sprowadzają się one do spraw ludzkich. Tym bardziej w sferze praktyki. Między grą a życiem istnieje wszak ścisły związek, gra jest domeną nie tylko aktorów. A to właśnie stwierdzenie dotyczy szczególnie najistotniejszego w instytucie — tzw. „specjalnego programu”. Ten staż ma za zadanie niejako wyzwolić człowieka od gry, sprawić, by był sobą, by pokazał swą prawdziwą, jedyną twarz. Codzienne życie popycha każdego w jego kontakcie z drugą osobą do pewnej gry. Ludzie stykają się ze sobą swoimi rolami, przekazują sobie nawzajem tylko tę część siebie, która mieści się w danej konwencji, pasuje do chwili. Tymczasem uczestnicy „stażu specjal project” znajdują się w takich sytuacjach, w których obcowanie międzyludzkie staje się pełne. Ale żeby to mogło nastąpić, istnieje warunek naturalnego doboru i absolutnego uczestnictwa, co wyklucza obserwatorów. A zatem przestaje tu istnieć podział na patrzącego i działającego, na odbiorcę i twórcę. Stąd i moja chęć podpatrzenia musiałaby zakończyć się fiaskiem.

Na razie więc wszystkie przedsięwzięcia instytutu Grotowskiego mają charakter badawczy. Ale w przyszłości... Na pewno nie będzie to już powrót do przedstawień. Wprawdzie „Apocalipsis cum figuris” — ostatnie przedsięwzięcie teatralne — nie schodzi jeszcze ze sceny, ale dziś jest to już nie to samo przedstawienie co na premierze. Stanowi otwarty, stale zmieniający się szkic, dopuszczający nawet włączenie się widza, czyli zamianę jego roli z biernej na czynną. Zdarzało się to we Wrocławiu, a również podczas pobytu zespołu Grotowskiego w Australii. Tam też, a także we Francji i USA, realizowano kompleksowy program badań parateatralnych. Obecnie laboratoryjne komórki podjęły systematyczne działanie w kraju.

Czy ta wrocławska placówka przyczyni się do powstania nowego rodzaju sztuki, której wszyscy będą twórcami i uczestnikami jednocześnie?



Wprawdzie „Apocalipsis cum figuris” — ostatnie przedsięwzięcie teatralne — nie schodzi jeszcze ze sceny, ale dziś jest to już nie to samo przedstawienie co na premierze.

Fot. G. Kurzajczyk